

ANNA DYMNA

# W zgodzie ze sobą i światem

ANNA OSUCHOWA

**A**nnę Dymną w Krakowie można spotkać w różnych sytuacjach: gdy w Rynku Głównym kwestuje na jakiś ważny cel, z osobami niepełnosprawnymi, jak robi zakupy w delikatesach albo przycina krzewy w swoim ogrodzie, zaś wieczorem na scenach Starego Teatru.

Jak wiele zwykłych kobiet Anna Dymna łączy obowiązki rodzinne z zawodowymi.

## Miejsce na ziemi

„Zostałam aktorką w najpiękniejszym okresie życia i w najlepszym miejscu na ziemi. Funkcja, jaką my, aktorzy, pełniliśmy wówczas w społeczeństwie, nawet się nam nie należała. Byliśmy źródłem wolności, głosicielami prawdy; wszystkim” – mówi artystka.

Najlepsze miejsce na ziemi to Polska i Kraków, gdzie w 1973 roku Anna Dziadyk ukończyła w wieku 22 lat szkołę aktorską. Kiedy po maturze chciała złożyć dokumenty na Uniwersytet Jagielloński, sąsiad z kamienicy, Jan Niwiński, brat Zofii – aktorki, który kilka lat wcześniej włączył utalentowaną – jego zdaniem – dziewczynkę w skład prowadzonego przez siebie dziecięcego „Kocięcego Teatru”, zbeształ ją i nakazał zdać do szkoły teatralnej.

– I tak się nie dostanie – pocieszał Jan Dziadyk siebie i strapioną żonę Janinę, która też nie była zachwycona wyborem córki. Ale Ania już na pierwszym roku studiów zagrała w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Zanim zdobyła dyplom, miała na swoim koncie kilka udanych ról. Zaraz po ukończeniu krakowskiej PWST została zaangażowana do Starego Teatru, z którym nigdy się nie rozstała. W tym czasie wyszła za mąż za Wiesława Dymnego, utalentowanego reżysera i artystę „Piwnicy pod Baranami”.

## Badanie ludzkiej duszy

Wrodzony talent aktorski, ciężka, systematyczna praca oraz odziedziczona po węgiersko-ormiańskich przodkach uroda owocowały w coraz trudniejszych rolach kobiet

doświadczanych przez los: dziewczyna z marginesu, alkoholiczka, prostytutka... W każdej z tych postaci ukazywała między innymi, że ludzie, którzy źle postępują, są przede wszystkim nieszczęśliwi.

„Zawsze się staram – cokolwiek gram – pokazać, że w każdym człowieku jest cząstka anioła, nawet jeżeli zrobił coś odrażającego. W tym zawodzie najbardziej interesujące jest to, że my ciągle penetrujemy ludzką psychikę. Tu spełniły się moje wcześniejsze marzenia, bo aktor zajmuje się także analizowaniem zachowań człowieka, »badaniem« ludzkiej duszy, serca” – mówi Anna Dymna. Nie zgadza się z poglądem, jakoby granie polegało tylko na odtwarzaniu roli w sztuce, którą ktoś napisał. Uważa, że przy tej okazji można mówić o życiu: kreować pewne postawy, dawać przykład.

„Całe życie walczę przede wszystkim o to, żeby utrzymać harmonię między byciem zwyczajnym człowiekiem i aktorem. Osobom publicznym bardzo trudno zachować tożsamość. Popularność – nieraz miła, ale czasami uciążliwa – może dawać złudzenie, że jest się lepszym od innych. Trzeba wysiłku, żeby ucałić swoje wartości, upodobania, ulubione miejsca. Jednym z nich jest teatr, dlatego zawód ten jest dla mnie radością, nadaje mojemu życiu sens. Takiej postawy uczyć moich studentów. Trzeba pracować nad sobą, żeby aktorstwo nie niszczyło, ale dopełniało” – wyznaje aktorka. Mówi też, że nigdy nie marzyła, żeby zagrać jakąś wybraną przez siebie rolę. Zagrała ich wiele, są też takie, w których nie wystąpiła. Ale ponad 160 różnych udanych kreacji filmowych i teatralnych oraz ciągła obecność na scenie to na pewno powód do radości i satysfakcji.

## Ważne wartości

W biografii Anny Dymnej Elżbieta Baniewicz pisze między innymi o wielkiej determinacji, z jaką aktorka pokonuje wszelkie trudności, przewycięża dramaty życiowe. Niemal ich miała w swoim życiu. Czarna seria zaczęła się w

1978 roku, gdy zmarł nagle jej mąż. Potem nastąpił ciąg innych bolesnych zdarzeń, po których trzeba było wielkiego wysiłków, aby przywrócić ciału sprawność fizyczną, a duszy – chęć do życia. Pomagali przyjaciele, starsze koleżanki, które na podstawie własnych doświadczeń pokazywały, co jest w życiu najważniejsze. Do nich należała Zofia Jaroszevska „Cóż z tego – mówiła – że zagrałam jedną czy dwie role więcej, jeśli nigdy nie byłam matką”. Kiedy więc urodził się Michał, starała się być – jak mówi – dobrą, ale mądrą matką. „Nie rzuciłam zawodu dla dziecka, co mogło mi grozić. Bo postawa: mam dziecko i cały świat przestaje istnieć – też nie jest właściwa”. Dzięki pomocy rodziców, po trzech miesiącach wróciła do pracy, starając się każdą wolną chwilę spędzać z dzieckiem. I tak jest do dzisiaj, chociaż prawie dorosły już syn bardziej potrzebuje matczynej przyjaźni i wsparcia niż dawnej opiekuńczości.

## Salon poetycki

Niedawno Anna Dymna zastanawiała się, co zrobić, żeby przy obecnym kryzysie, także w kulturze, krakowianie mogli posłuchać dobrej poezji. Propozycja skierowana w stronę kolegów aktorów, czy zechcą raz w tygodniu czytać za darmo wiersze swoich ulubionych poetów, spodobała się. Pomieszczenie udostępnił mąż aktorki w kierowanym przez siebie Teatrze im. J. Słowackiego. Tak powstał Krakowski Salon Poetycki, który od pierwszego spotkania cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Podczas 13. salonu Jerzy Trela wraz z Katarzyną Warnke, studentką IV roku PWST, czytali Mickiewicza. Zasadą jest bowiem, że znany aktor wprowadza początkującego. Kolejne spotkanie zgromadzi miłośników poezji Mirona Białoszewskiego. Po darmowe wejściówki stoją oni w kilkunastu kolejkach. Jest to – jak powiedział pani Annie kard. Franciszek Macharski po inauguracji salonu, na którym czytała wiersze ks. Twardowskiego – potwierdzenie, że

człowiekowi bardzo potrzebny jest kontakt z poezją.

Anna Dymna ma już nowy pomysł: chce założyć wolną trybunę poetycką, promującą wiersze osób, często bardzo utalentowanych, które nie mają gdzie zaprezentować swojej twórczości.

## Być dla innych

Pomagać innym Anna Dymna nauczyła się w domu. Dlatego nigdy nie odmawiała, gdy wykorzystując jej popularność proszono, aby uczestniczyła w różnych akcjach społecznych lub charytatywnych. I gdy kilka lat temu ks. Tadeusz Zaleski, prezes Fundacji św. Brata Alberta, zaproponował, żeby przewodniczyła jury przeglądu twórczości teatralnej osób niepełnosprawnych, zgodziła się. Oповіда, z jakim ogromnym strachem jechała wtedy do Radwanowic, gdzie po raz pierwszy miała spotkać się z osobami upośledzonymi umysłowo. Już po 10 minutach zdążyła poznać wszystkich, a nawet zaprzyjaźnić się z nimi. Dziś, kiedy mają z sobą tyle różnych wspólnych przeżyć i dokonań, potwierdza to, co kiedyś przeczytała o takich ludziach, że są jak promienie słońca, a pobyt z nimi nagradza wszystkie wysiłki życiowe.

Kontakt z Radwanowicami owocował najpierw współpracą z miejscowym teatrykiem „Radwanek”, a później zorganizowaniem Ogólnopolskiego Festiwalu Osób Niepełnosprawnych „Albertiana”, który dzięki koneksjom rodzinnym w tym roku po raz drugi odbył się w Teatrze im. J. Słowackiego. W czasie festiwalu wręczone są Medale św. Brata Alberta osobom, które angażują się w pomoc niepełnosprawnym.

Anna Dymna, która medal ten otrzymała w 2000 roku, dalej jeździ do Radwanowic i po całej Polsce, gdzie są oddziały Fundacji św. Brata Alberta, pomaga niepełnosprawnym i cieszy się, że jest potrzebna. Mówi też, że gdy patrzy na ich wzajemne kontakty, ma wrażenie, że to my żyjemy w nienormalnym świecie, a oni są normalni.

fot. Zenon Żyburtowicz

